

KULTURA { TEATR }

JEDYNY PLUS

Na pochwałę zasługuje tylko Paweł Kos w roli Don Juana. „Kupuje się” go od pierwszej sceny do ostatniej.

GAZETA POLSKA

DON JUAN W KOŚCIELE

FESTIWAL BEZBOŻNOŚCI



Sylwia
Krasnodębska
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

Teatr Nowy w Łodzi rękoma reżysera Radosława Rychcika postawił Moliera na głowie. Z „Don Juana” usunął Boga, ogalając dzieło z kluczowego dylematu – walki dobra ze złem, i dramaturgii, którą wywołuje perspektywa czekającego Don Juana piekła. W miejsce głębszego sensu molierowskiego tekstu mamy za to płytki schemat – zło zamknięte w strukturach Kościoła.

Spośród wielu interpretacji „Don Juana” to jedno się nie zmienia. Bohatera „kontrakt małżeński nic nie kosztuje”, więc poddając się fantazjom, wchodzi w kolejne związki, czarując kobiece ofiary ożenkiem i pięknymi słowy. „Kochać się na wszystkie strony” – to cel nadrzędny, którego nie zwalczy żaden wykład o etyce i moralności ani żadna kobieca łza, uroniona z bólu z powodu złamanego serca. „Zbrodnica rozwiązłość” zbiera żniwo, a Don Juan sięga po kolejne niewiasty.

W oryginale zapowiedzią konsekwencji dla kpiarza jest postać Komandora. Człowiek zgładzony przez Don Juana doczekał się po śmierci posagu, który po jakimś czasie przemówi do nieszczęsnego amanta i będzie zwiastunem piekielnego ognia, który pochłonie wyrachowanego kata kobiecych dusz i ciał. Jednak na łódzkiej scenie nic takiego się nie wydarzy. Cała akcja dzieje się we wnętrzu kościoła. Zakonnice lesbijki i księża geje spółkują w konfesjonale. Nie ma niebios i nie ma piekła. Zamiast tego jest budynek kościoła i grzeszni hipokryci w strojach duchow-

nych. A jeśli zaświaty nie istnieją, to po co cała ta opowieść? Posąg Komandora się nie poruszy, za to Molier przewraca się w grobie.

W dużym dyskomforcie są też widzowie, bo muzyczny podkład złożony z zapętlo-nych sekwencji dźwięków w stylu ambient to zabieg, który osłabia odbiór spektaklu. Postać Donny Elwiry (Malwina Jeliśratow) ograbiona jest ze wszystkiego, co w niej najcenniejsze. Sceny z jej udziałem nie budują niezbędnej dramaturgii. Udział ojca Don Juana, jakże istotny w molierowskiej opowieści, tu jest spłaszczony do poziomu, który niewiele wnosi do opowieści. Na pochwałę zasługuje tylko Paweł Kos w roli Don Juana. „Kupuje się” go od pierwszej sceny do ostatniej. Niestety charakterystyka oddala go od pierwowzoru postaci, co śmieszy w konfrontacji ze znanymi słowami Piotrka (Łukasz Gośławski) o kokardach i perukach jaśnie panów... Może interpretatorzy „Don Juana” na łódzkiej scenie chcą pokazać, że Boga nie ma, ale sami popełniają przy tym niewybaczalne dla wymagającego widza grzechy, które dla teatru są śmiertelne.

GP

FOT. MATPRAS.